

Jan Władysław Woś

Pius VI i początki diecezji warszawskiej (wokół wydarzeń roku 1798)

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 5/2, 27-38

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN WŁADYSŁAW WOŚ

PIUS VI I POCZĄTKI DIECEZJI WARSZAWSKIEJ (WOKÓŁ WYDARZEŃ ROKU 1798)*

Pontyfikat Piusa VI (1775-1799) przypada dokładnie na ostatnie ćwierćwiecze XVIII wieku. Z osobą tego papieża związane są początki diecezji warszawskiej. W opracowaniach poświęconych jego osobie pisze się zwykle, że był dobry, sprawiedliwy, łagodny, pobożny i pracowity. Kiedy pod koniec życia znalazł się w niezwykle trudnej i wręcz tragicznej sytuacji, potrafił z godnością i hartem znosić wszelkie trudy i przeciwności. Pomimo że nie miał zbyt dobrego zdrowia, rządził Kościołem przez prawie 25 lat i dożył niespełna 82 roku życia. Długi pontyfikat! Nikt przed nim od czasów św. Piotra Apostoła nie sprawował tak długo najwyższej władzy w Kościele. Nie były to jednak rządy łatwe i szczęśliwe. I wiele się na to złożyło. W okresie pontyfikatu Piusa VI mają miejsce wielkie wydarzenia i przemiany na naszym kontynencie. Kościół jest zagrożony przez niebezpieczeństwa zewnętrzne jak i wewnętrzne. Do pierwszych należy zaliczyć Wielką Rewolucję Francuską, z powszechnie znanym wrogim stosunkiem do Kościoła katolickiego i do papieżstwa (początkowo Pius VI i jego najbliżsi współpracownicy nie zdawali sobie sprawy jak wielkie niebezpieczeństwo dla Kościoła stanowiła rewolucja), do drugiej grupy zagrożeń — powstałych w samym Kościele — należą reformy józefińskie, uzależniające całkowicie Kościół od cesarstwa¹, a także etatyzm i febronianizm, kierunki nie uznające prymatu papieżstwa i faworyzujące państwo. Walił się na oczach ludzi ustalony od wieków porządek i dotychczasowy system wartości. Nawet niezwykle uzdolnionemu politykowi, czy genialnemu mężowi stanu, trudno byłoby rządzić w tym czasie i sprostać wszystkim problemom, niezwykłym, nowym i nieznanym. Wiemy, że Pius VI nie miał uzdolnień politycznych, a geniuszem też nie był.

* Wykład wygłoszony w Warszawie w dniu 20 kwietnia 1998 z okazji rozpoczęcia obchodów 200-lecia diecezji warszawskiej.

¹ Cesarz Józef II, który skrupulatnie przestrzegał przepisów religijnych i twierdził, że jego wiara jest żarliwa, jak wiara prostych ludzi, w sposób niezwykle drastyczny ograniczał prawa Kościoła i ingerował w najdrobniejsze formy kultu. W intencji cesarza Kościół miał służyć w umocnieniu państwa. Cfr. F. F cjt ö, *Józef II, Habsburg rewolucjonista*. Warszawa 1993, s. 234.

Gianangelo Braschi, przyszyły papież, urodził się w Cesenie 25 grudnia 1717 r. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Studiował w szkołach jezuickich a potem na uniwersytecie w Ferrarze. Z wykształcenia był prawnikiem. Znajomość prawa będzie mu bardzo użyteczna, kiedy jako papież przystąpi do opracowania reformy Państwa Kościelnego. W bardzo młodym wieku, dzięki protekcji jednego ze swych krewnych, został sekretarzem kardynała Tommaso Ruffo, legata papieskiego w Ferrarze, z którym brał udział w konklawe w 1740 r., w czasie którego papieżem został wybrany Benedykt XIV. Po mianowaniu kardynała Ruffo dziekanem Świętego Kolegium Gianangelo Braschi przenosi się w ślad za swym opiekunem do Rzymu. Nowy papież powierza mu różne delikatne misje, m. in. prowadzi rozmowy z dworem neapolitańskim. Po śmierci kardynała Ruffo w 1753 r. zostaje sekretarzem Benedykta XIV. W tamtych czasach prawo kanoniczne nie zabraniało ludziom świeckim sprawowania wysokich funkcji w strukturach kościelnych. W r. 1757 Braschi zostaje mianowany kanonikiem bazyliki watykańskiej. Przyjmując tą nominację decyduje się na porzucenie stanu świeckiego i rezygnuje z planowanego od lat małżeństwa. Za obopólną zgodą narzeczonych zostają zerwane zaręczyny: ona wstępuje do klasztoru, on zostaje księdzem. Liczył sobie w tym czasie prawie 40 lat. W bardzo krótkim czasie Braschi otrzymuje wiele beneficjów i spełnia różne odpowiedzialne funkcje. Na konsystorzu w dniu 26 kwietnia 1773 r. zostaje mianowany kardynałem. Po śmierci Klemensa XIV nie brano pod uwagę jego wyboru na stolicę św. Piotra, jako że nie był związany z żadną frakcją. Długie konklawe rozpoczęło się 5 października 1774 r. Kardynałowie byli skłócen i nie mogli dojść do porozumienia. Po szczególne dwory — francuski, neapolitański, portugalski, austriacki — starały się przeprowadzić wybór własnego kandydata. Czas schodził na intrygach i rozmowach i nie myślano poważnie o wyborze papieża². I tak minęło pięć miesięcy. Dopiero w lutym następnego roku zarysowała się możliwość wyboru następcy św. Piotra. Wybór padł, dzięki wysiłkom stronnictwa francuskiego, a przede wszystkim kard. de Bernis, ambasadora Ludwika XVI, właśnie na kardynała Braschi, który w czasie konsultacji z przedstawicielami potęg europejskich zobowiązał się rządzić w porozumieniu z nimi i nie reaktywować Towarzystwa Jezusowego³. Przeciwna jego wyborowi była cesarzowa Maria Teresa, mająca własnego kandydata. 15 lutego 1775 r. w czasie 265 głosowania kardynał Braschi został wybrany papieżem. Przybrał sobie imię Piusa, na pamiątkę św. Piusa V, dla którego zachowywał szczególną cześć. W dniu koronacji, która miała miejsce 22 lutego, został konsekrowany na biskupa.

² L. von Pastor, *Storia dei papi...*, vol. XVI, parte III: *Pio VI (1775-1799)*. Roma 1934, p. 10. Przeciagające się konklawe stało się tematem żartów ludu rzymskiego i dało początek wielu parodiom i melodramatom wystawianym na scenach rzymskich teatrów. Pomimo dekretów Świętego Oficjum mnożyły się satyry i różnego rodzaju parodie.

³ *Tamże*, s. 17.

Początkowo Pius VI cieszył się wielką sympatią rzymian. Zjednywał sobie ludzi pogodnym i przystępnym zachowaniem, łatwością i wytwornością wystąpienia się jak i majestatycznym wyglądem zewnętrznym. Także osoby pozostające poza Kościołem katolickim pozostawały pod urokiem Piusa VI, np. Gotthold Lessing, pisarz i filozof, czy sam Jan Wolfgang Goethe, który widział papieża odprawiającego Mszę św. w Kaplicy Paulińskiej pałacu kwirynalskiego w dniu Wszystkich Świętych roku 1786. W swej *Podróży włoskiej* napisze: „Ojciec Święty wyglądał przepięknie i czcigodnie”⁴.

Piusowi VI zawdzięcza się wielką, globalną reformę przestarzałych struktur Państwa Kościelnego. Do przeprowadzenia jej wiele go to tego predysponowało. Pius VI był człowiekiem praktycznym, nieskłonny do teoretycznych rozważań, miał dobre przygotowanie prawnicze i na koniec — jak mało kto znał realne potrzeby reformy państwa. Jeszcze przed swym wyniesieniem na Stolicę Apostolską przez 9 lat, od 1766 do 1775 r., sprawował funkcję generalnego skarbnika Stolicy Apostolskiej, co umożliwiło mu gruntowane zapoznanie się ze skomplikowanymi strukturami aparatu państwowego. Tuż po swym wyborze Pius VI nakazał przeprowadzenie reform. Jego działalność w tej dziedzinie porównywana jest do dzieła przeprowadzonego w Toskanii przez wielkiego księcia Piotra Leopolda⁵. Charakteryzuje je ten sam duch odnowy, dążność do zracjonalizowania i uproszczenia systemu podatkowego, uwolnienie handlu wewnętrznego od przepisów hamujących jego rozwój oraz wysiłek mający na celu ujednoczenie systemu fiskalnego z tendencjami panującymi w innych państwach Półwyspu Apenińskiego⁶. Wydał wiele zarządzeń, które miały zreformować system monetarny i system skarbowy. Przeprowadził reformę agrarną, w wyniku której wzrosła niepomiaralnie produkcja rolna⁷. Dzięki bardzo surowemu systemowi kontroli utrzymała się przez wiele lat. Pius VI poświęcał również wiele uwagi organizacji Państwa Kościelnego. Nakazał budować drogi i spichlerze, osuszać błota pontyjskie oraz uregulować kanały i rzeki w trzech prowincjach Państwa Kościelnego: Bolonii, Romanii i Ferrary. Ulepszył funkcjonowanie portów w Ankonie i Civitavecchia. Nakazał przeprowadzenie reorganizacji systemu więziennictwa, czyniąc go bardziej humanitarnym. Zapowiedział również reformę kodeksu karnego, której nie udało mu się jednak przeprowadzić.

Do zrealizowania tych wielkich planów, będących „owocem oświeconego umysłu Piusa VI” — jak to określił jeden z historyków ekonomii⁸ — dopomna-

⁴ Goethe, *Podróż włoska*. Warszawa 1980, s. 112. Palasthy, węgierski urzędnik kancelarii cesarskiej, który widział Piusa VI w Wiedniu w 1783 r., napisze: „To szlachetny i czcigodny starzec, chodzi wciąż pewnie, jest wysokiego wzrostu, sama natura stworzyła go po to, by był papieżem”. Zob. F. Fejtö, *op. cit.*, s. 236.

⁵ Por. G. Ricca Salerno, *Storia delle dottrine finanziarie in Italia. Memoria [...] presentata al Concorso Corsa nell'anno 1880*, Palermo 1896², s. 366-392. Zob. też E. Piscitelli, *La riforma di Pio VI e gli scrittori economici romani*, Milano 1958, s. 14.

⁶ Tamże, s. 15.

⁷ Tamże, s. 88.

⁸ Tamże, s. 21.

gali papieżowi starannie dobrani współpracownicy, m. in. Paolo Vergani z Mediolanu, Fabrizio Ruffo skarbnik papieski i Giovanni Cristiano de Miller z Lotaryngii.

Wielu reform nie udało się Piusowi VI całkowicie zrealizować. I liczne były tego przyczyny: 1° nie zawsze można było radykalnie zmienić stare struktury administracyjne; 2° reformy napotykały na silny opór szlachty i kupców, broniących swych przywilejów; 3° brakowało niezależnego finansowo mieszczaństwa i 4° opracowano zbyt późno program reform.

Reformy Piusa VI miały u swych podstaw opracowania wielu współczesnych teoretyków ekonomii, m. in. Claudio Todeschi, Cristoforo Moltń, Francesco Barnabei, Paolo Vergani i wielu innych. Nie jest prawdą, jak twierdzą niektórzy historycy XIX wieku, jakoby Państwo Kościelne było zacofane i nie odpowiadało wymogom nowoczesnego państwa. Takim ujemnym i tendencyjnym przedstawianiem stanu rzeczy starano się usprawiedliwić późniejszą propagandą antypapieską i antykościelną.

Pius VI interesował się także działalnością Uniwersytetu Rzymskiego i przeprowadził jego reorganizację. Z nakazu papieża zostały utworzone dwie nowe katedry na wydziale medycyny: chirurgii i położnictwa.

Licznymi darowiznami wzbogacił zbiory Biblioteki Watykańskiej i Muzeum Watykańskiego. Zabiegał o upiększenie Rzymu: odnowił bazylikę św. Jana na Lateranie, umieścił obeliski na Piazza Montecitorio i na Trinita dei Monti. Nakazał zbudowanie nowej zakrystii w bazylice św. Piotra. Dbał również o wygodę pielgrzymów i cudzoziemców odwiedzających Wieczne Miasto.

Jesteśmy w czasach, kiedy w Rzymie przebywają wielcy twórcy kultury, m.in. Wilckenmann, Goethe, David, Canova. Ludzie, którzy stworzyli epokę.

Pius VI nie był uczonym, ale cenił ludzi wiedzy i sztuki. Powszechnie znana była, i dodajmy, wykorzystywana przez wielu, jego wielka miłość do książek. Z niekłamaną wdzięcznością przyjmował je w darze. Zebrał piękną bibliotekę, która niestety po jego uwięzieniu została rozkradziona. Do dzisiaj czasem w antykwariatach można kupić egzemplarze z jego zbioru.

Bardzo szybko jednak zorientowano się, że Pius VI był człowiekiem słabym, niezdecydowanym, łatwo ulegającym opiniom otoczenia i marzącym o związaniu swego imienia z wiekopomnymi przedsięwzięciami⁹. Poza tym Pius VI powrócił do osławionej praktyki nepotyzmu. Pomimo niezwykle surowych napomnień i zakazów swoich poprzedników, a przede wszystkim bulli Innocentego XII *Romanum decet pontificem* z 22 czerwca 1692 r., faworyzował krewnych, obdarzając ich beneficjami, tytułami, najróżniejszymi dobrami. Dla siostrzeńca

⁹ Ta próżność papieska była tematem kpín i żartów rzymian, a także i cudzoziemców pozostających dłużej nad Tybrem, jak np. José Nicolasa Azary, hiszpańskiego ministra pełnomocnego przy dworze papieskim, nie mówiąc już o wolnomyślicielach i ludziach wrogich Kościołowi.

Luigiego wybudował w centrum Rzymu wspaniały pałac, drugiego, Romualdo Onesti-Braschi, mianował kardynałem. Skandaliczne darowizny i zapisy wywoływały protesty innych krewnych, którzy czuli się pokrzywdzeni. W wypadku Amazio Lepri dochodzi nawet do głośnego procesu przed trybunałem Roty Rzymskiej. Ludwik von Pastor w swej apologetycznej *Historii papieży* pisze, że widząc jak żyli krewni Piusa VI, można było mniemać, iż powróciły czasy Odrodzenia ze szkodliwą praktyką nepotyzmu¹⁰. Wszystko to przyczyniło się do tego, że Pius VI przestaje być popularny i lubiany, a w niektórych środowiskach staje się nawet znienawidzony. Tym należy tłumaczyć bierne zachowanie się wobec wojsk francuskich ludności Państwa Kościelnego, która z pewną sympatią witała wchodzące do Rzymu oddziały i nie stanęła w obronie papieża, kiedy padł ofiarą francuskiej przemocy. Te uczucia sympatii prędko jednak miną, kiedy Francuzi przystąpią do systematycznego grabienia miasta.

Wojska francuskie od dłuższego czasu znajdowały się na Półwyspie Apenińskim. 31 stycznia 1797 r. oddziały napoleońskie zajmują niektóre regiony Państwa Kościelnego, m. in. wkraczają do Loreto, gdzie rabują skarbiec sanktuarium. Wydawało się, że pokój w Tolentino podpisany 19 lutego 1797 r. uchroni Rzym i Stolicę Apostolską od inwazji francuskiej. W wyniku ciężkich warunków tego układu zmuszono papieża do zrzeczenia się niektórych terytoriów należących do Państwa Kościelnego (Awinionu, Venassino, Bolonii, Romanii i Ferrary), do zapłacenia ogromnej kontrybucji w wysokości 31 milionów lirów i do „zezwolenia” na wywóz licznych dzieł sztuki. Ten ostatni punkt legalizował grabież i ogołocenie Państwa Kościelnego z dzieł sztuki. Francuzi zamierzali również opanować Rzym, czekali jednak na jakiś pretekst usprawiedliwiający okupację Wiecznego Miasta. Bezpośrednią przyczyną zajęcia Rzymu przez wojska francuskie było zamordowanie 28 grudnia 1797 roku w czasie prowokacyjnych rozruchów generała Leonarda Duphota. Na znak protestu ambasador Józef Bonaparte opuszcza Rzym i w konsekwencji dochodzi do zerwania stosunków dyplomatycznych z Francją. Generał Jan Henryk Dąbrowski, stacjonujący z Legionami Polskimi w Romanii, nie czekając rozkazów ruszył w głąb Państwa Kościelnego, kierując się na Rzym. Został jednak powstrzymany przez Ludwika Aleksandra Berthiera, który na czele swych oddziałów sam postanowił zająć miasto. Papież pomimo nalegań kardynałów nie zgodził się na opuszczenie Rzymu. Namawiano go, aby dla własnego bezpieczeństwa przeniósł się do Neapolu. Berthier wkroczył do Wiecznego Miasta 15 lu tego 1798 r. w rocznicę wyniesienia Piusa VI na Stolicę Apostolską. Ogłoszono Republikę Rzymską, a rządy objęły władze rewolucyjne. Pius VI pomimo protestów pozbawiony został nie tylko władzy

¹⁰ L. von Pastor, *op. cit.*, s. 31.

¹¹ *Tamże*, s. 654.

świeckiej, ale nakazano mu opuścić Rzym w przeciągu trzech dni. Gdy tego nie uczynił, 20 lutego aresztowano go i wywieziono do Sieny, a potem 1 lipca do Galluzzo pod Florencją¹¹. Tymczasem w Rzymie przy pomocy terroru i przemocy zaczęto wprowadzać reformy (już z tego powodu nie mogły one liczyć na trwały efekt). Miasto zostało splądrowane i ograbione. Dopuszczano się niebываłych okrucieństw w stosunku do ludności. Pod koniec lutego naczelną komenda włoska została przekazana generałowi André Masséna, jednemu z najzdolniejszych wodzów Francji tego okresu, sławnemu również ze swych grabieży. Na wieść o jego przybyciu wybuchnął bunt wśród żołnierzy w samym Rzymie i w kilku innych miastach. Był on spowodowany nie tylko krytyczną sytuacją w wojsku (brak odpowiedniego zaopatrzenia), ale również intrygami oficerów nieprzychylnych Bonapartemu (brał w nich udział m. in. Jean Baptiste Bernadotte). W konsekwencji Messéna ratuje się ucieczką przed własnym wojskiem, a na jego miejsce komendantem Rzymu w marcu zostaje mianowany generał Gouvion Saint-Cyr, wsławiony dowodzeniem armii nadreńskiej. Zdecydowano również, że część oddziałów francuskich opuści Rzym, a na ich miejsce wezwano Legiony Polskie, które miały czuwać nad utrzymaniem nowych porządków.

Teraz kilka słów o obecności Legionów Polskich w Rzymie.

O tym pobycie, a szczególnie o zachowaniu się polskich żołnierzy, istnieje wiele bałamutnych i niezgodnych z prawdą opinii. Już Szymon Askenazy w swojej monumentalnej pracy opartej na obszernej bazie źródłowej *Napoleon a Polska* pisał przed laty, że „należy skreślić przesadne, skroś niekrytyczne i niewłaściwe badania Skalkowskiego z powodu rzekomych zbrodni legionowych [...]”¹².

Generał Dąbrowski przybył do Rzymu 1 maja i początkowo zamieszkał w pałacu Borghese. Legiony natomiast wkroczyły do miasta w dniu 3 maja przez Porta del Popolo, ze śpiewem i muzyką, prawdopodobnie śpiewając także skomponowaną zaledwie przed kilku miesiącami w Reggio Emilia *Pieśń Legionów*, tj. *Mazurka Dąbrowskiego*. Żołnierze polscy zajęli Kapitol, zamek św. Anioła, okoliczne wzgórza i wszystkie bramy miasta.

Francuzi niechętnie opuszczający Rzym i wiedząc kto zajmie po nich miejsce, przedstawiali Polaków jako okrutników i ludzi gwałtownych. Powiadomiony o tym Dąbrowski w rozkazie dziennym z dnia 3 maja, wydanym ze swej kapitoliańskiej kwatery, wzywał legionistów do zachowania spokoju, karności, dyscypliny i do poszanowania skarbów kultury nagromadzonych w Wiecznym Mieście. Naoczny świadek wydarzeń G. A. Sala w swym *Dzienniku rzymskim z lat 1798-1799* (*Diario romano degli anni 1798-1799*) pisze m. in.:

¹² S. Askenazy, *Napoleon a Polska*. Warszawa 1994, s. 408.

„Francuzi opisywali nam tych ludzi [t. j. Polaków] jako najbardziej niekarnych pod słońcem, my zaś, jak dotąd, nie mamy powodu zalić się na ich zachowanie, widzimy jak uczęszczają do kościołów i okazują się dobrymi katolikami”. [...] „Nie są oni wielkimi przyjaciółmi Francuzów”¹³.

Na ogół Polacy zachowywali się poprawnie. Trzeba pamiętać, że przez Legiony przewinęło się około 33 tysięcy żołnierzy. W tak dużej grupie zdarzały się wyjątki, ale powtarzam, były to wyjątki. Wiemy, że generał Dąbrowski wypłacał odszkodowania za szkody wyrządzone przez swoich podkomendnych, a niekiedy podpisywał — choć niechętnie — surowe wyroki.

Mówiąc o obecności w Rzymie Legionów, które przebywały w Wiecznym Mieście siedem miesięcy, od 3 maja do 27 listopada, trzeba rozróżnić dwa okresy, których granicę stanowi lipiec. W początkowym okresie Polacy cieszyli się nawet znaczną sympatią. Ludność przerażona okrucieństwami i barbarzyństwem oddziałów francuskich, witała ich przyjaźnie. Zjednywali sobie Rzymian spokojnym zachowaniem i pobożnością. Także swym wyglądem zewnętrznym zwracali na siebie uwagę. Współczesne źródła włoskie mówią o nich jako o jasnowłosych olbrzymach z Północy.

W przeciwieństwie do laicyzującego wyższego dowództwa, znajdującego się pod wpływem encyklopedystów i hołdującemu nowym ideom filozoficznym i politycznym, podoficerowie i prości żołnierze zachowali wiarę ojców, praktyki religijne i byli wrogo nastawieni do francuskiego bezbożnictwa. Swym zachowaniem dawali liczne dowody gorącego przywiązania do wiary katolickiej. Generał Jan Henryk Dąbrowski, choć sam był religijnie obojętny¹⁴, doceniał jednak znaczenie religii w życiu publicznym, a szczególnie w życiu swych podkomendnych. Dla większości legionistów w niedzielę trzeba było uczestniczyć we Mszy św., przystępować do Sakramentów, ślub trzeba było brać w kościele, a nie pod drzewem wolności, z szacunkiem odnosić się do duchownych. Wiemy, że Polacy tłumnie uczestniczyli w procesjach na terenie Rzymu i całymimi grupami udawali się do bazyliki św. Piotra. Prawie wszyscy przystępowali do sakramentu pokuty. Jednym ze spowiedników apostoelskich w bazylice był polski franciszkanin konwentualny Piotr Fałęcki, który w swych płomiennych kazaniach nawoływał do obrony wiary katolickiej i walki przeciw wojującemu ateizmowi. Generał Dąbrowski, obawiając się jego wpływu na żołnierzy, wystarał się o przeniesienie Fałęckiego do Loreto. Francuzi boczyli się na objawy spontanicznej pobożności Polaków. To było m. in. przyczyną, że Dąbrowski,

¹³ M. Lorent, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*. Roma [b. d.], s. 268.

¹⁴ Bez wątplenia wpłynęła na to m. in. atmosfera domowa. Ojciec generała Jan Michał, katolik, poślubił w 1749 r. kalwinkę Zofię Marię Vorbek-Lettow. W umowie ślubnej zastrzeżono, że synowie z tego małżeństwa będą wychowani po katolicku, córki zaś po kalwińsku. Sam Dąbrowski poślubił w 1780 r. luterankę Gustawę Małgorzatę von Rackel. I tu w intercyzie zastrzeżono, że synowie z tego małżeństwa będą wychowani po katolicku, a córki w wierze matki, po luterzańsku.

przekonany o konieczności związania losów Polski z rewolucyjną Francją, co miało zagwarantować odzyskanie bytu państwowego¹⁵, aby uniknąć zadrażeń, postanowił skoncentrować religijne życie Legionów w kościele św. Stanisława Biskupa przy via delle Botteghe Oscure. Pomimo oporów „obywateła Gamlini”, administratora dóbr pokościelnych Republiki Rzymskiej, 6 maja 1798 r. generał nakazał otworzyć opieczętowaną świątynię i oddał ją duchowieństwu do kultu. Pierwsze uroczyste nabożeństwo odprawiono tam w dniu świętego Stanisława Biskupa i Męczennika, patrona Polaków. Wyznaczony też został kapelan Legionów. Został nim ks. Gabriel Sokołowski, który otrzymał również nominację na prefekta kościoła. Miał on zająć się zorganizowaniem duszpašterstwa dla legionistów. W pracy pomagali mu trzej polscy klerycy, którzy zgłosili się do Legionów: Dembiński, Milewski i Skwarski. Pomimo tych zabiegów Dąbrowskiego dochodziło do awantur i starć na tle religijnym pomiędzy Polakami i Francuzami. Raziło Polaków profanowanie kościołów, bluźnienie, rabowanie i zamykanie klasztorów, które zamieniano na koszary, dopuszczanie się bezprzykładnych nadużyć w stosunku do duchowieństwa, naigrywanie się z obrzędów religijnych. Czasem przyczyna starć była z pozoru błaha. W dwóch współczesnych włoskich źródłach mamy opis jednego z takich zajść. Piszą o nim A. Galimberti w swych *Pamiętnikach francuskiej okupacji Rzymu (Memorie dell'occupazione francese in Roma 1798-1802)* i wspomniany już Sala w *Dzienniku rzymskim z lat 1798-1799*. Tuż przy placu Navona, na ulicy della Scrofa, siedł ksiądz z wiatykiem do chorego. Obecny tam legionista polskim zwyczajem odkrył głowę i uklęknął przed *Sanctissimum*. Przechodzący francuski żołnierz głośno podśmiewał się z Polaka. Ten przeczekał, aż ksiądz przejdzie, a potem dogonił Francuza i porządnie go obił.

Francuzi obawiali się Polaków i nie byli ich pewni na wypadek ewentualnego buntu ludności. Komisarz cywilny Rzymu, Piotr Klaudiusz Daunon, był oratorianin, w swym raporcie z 12 maja 1798 r. pisze o Polakach, że „Można liczyć na oficerów ale zachowanie prostych żołnierzy daje wielkie nadzieje arystokratom i klerowi, przygotowującym powstanie”¹⁶.

Opinia o Polakach ulegnie zmianie. Wiele się na to złożyło. Co i raz wybuchwały buntury ludności w okolicach Rzymu, spowodowane podobno świętokradczym zachowaniem się żołnierzy francuskich w kościołach. Polacy wielokrotnie biorą udział w tłumieniu buntów. Poza tym zaczyna brakować żywności. Legioniści nie zawsze chcą płacić za wino i chleb. Często dochodzi do awantur i do nadużyć. Na domiar złego chłopci odmawiają zbierania zboża. Istnieje niebezpieczeństwo, że cały plon zniszczeje na polach. Legioniści ratują zbiory, ale sami stają się ofiarą malarii. Oddziały polskie są zdziesiątkowane. Na do-

¹⁵ J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755-1856*. Warszawa 1982, s. 675.

¹⁶ J. Tenże, *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794-1807*. Tom II: *Zwycięstwa i klęski 1797-1799*. Warszawa 1976, s. 116.

miar złego Francuzi w popłochu opuszczają Rzym. Pod koniec września większość garnizonu rzymskiego złożona jest z Polaków. Utrzymanie porządku w mieście zmusza do akcji, które nie zawsze cieszą się przychylnością ludności. W międzyczasie w Neapolu królowa Karolina przygotowuje atak na Rzym. Wzrasta niepomierne niezadowolenie ludności, podsycone działalnością emisariuszy z Neapolu. Wobec przeważających sił koalicji antyfrancuskiej wydany zostaje rozkaz, że wszystkie oddziały mają opuścić Rzym. Francuzi wywożą wszystko to, co daje się wywieźć. 27 listopada wśród gwizdów, złorzeczeń ludności i bicia dzwonów oddziały okupacyjne opuszczają Wieczne Miasto. Legiony Polskie wychodzą ostatnie, jako straż tylna. Ludność złorzeczy im jak Francuzom. Nie widzi różnicy pomiędzy armią najeźdźców a Legionami, które były jedynie siłą pomocniczą.

Wydanie przez Piusa VI bulli erygującej diecezję warszawską w dniu 16 października 1798 r. było mało znaczącym epizodem działalności Stolicy Apostolskiej¹⁷. Niezwykle były natomiast okoliczności wydania dokumentu. Pius VI kilka miesięcy wcześniej został aresztowany przez francuskie władze rewolucyjne i uwięziony. Pozbawiono go nie tylko władzy świeckiej, ale i jakichkolwiek środków na utrzymanie. W wielu diecezjach zbierano datki na utrzymanie papieża. W sposób szczególny na tym polu wyróżniła się kapituła katedralna w Pradze i arcybiskup Sewilli. Pius VI przez pierwsze trzy miesiące był internowany w Sienie, potem przewieziono go do pustelni kartuzów w Galluzzo pod Florencją, gdzie przebywał 9 miesięcy, od 1 lipca 1798 r. do 28 marca 1799 r. Początkowo myślano o internowaniu papieża w samej Florencji, ale książę Ferdynand III, chcąc za wszelką cenę utrzymać dobre stosunki z Dyrektoriatem Paryskim i bojąc się manifestacji ludności w obronie dostojnego więźnia, nie zezwolił na przewiezienie go do stolicy Toskanii. Ostrożność Ferdynanda III nie uratowała go od utraty tronu. Co więcej, wkrótce on sam musiał opuścić księstwo. W czasie pobytu w Galluzzo Pius VI nie miał możliwości komunikowania się ze światem zewnętrznym. Nie pozwalano mu nawet na spacer. Jedynie trzy razy w tygodniu dla załatwienia najpilniejszych spraw Kościoła mógł się spotykać z kardynałem Antonio Maria Odeschalchi, nuncjuszem apostolskim we Florencji. I właśnie w czasie jednej z takich audiencji Pius VI wydał zgodę na opublikowanie bulli, na mocy której 16 października 1798 r. została utworzona diecezja warszawska. Nie była to decyzja nagła. Od wielu lat Kuria Rzymska w następstwie zmian jakie zaszły po rozbiorach zajmowała się problemem reorganizacji Kościoła polskiego. Od czasów sejmu grodzieńskiego z roku 1793 projektowano utworzenie diecezji w Warszawie (dyskutowano również możliwość związania tytułu prymasowskiego z nową

¹⁷ Tekst bulli zobacz J. W. Woś, *Le origini della diocesi di Varsavia, Centro d'Incontro della Certosa*. Firenze 1983, s. 19-34.

siedzibą biskupią), ale planu nie zdołano zrealizować i dopiero na jesieni 1798 r., kiedy nie istniało już państwo polsko-litewskie, dochodzi do utworzenia nowej diecezji. 29 października tego samego roku Pius VI mianuje pierwszego biskupa nowej diecezji. Został nim Józef Bończa Miaskowski. Jak powiedziałem, był to epizod w działalności Piusa VI, nie odnotowany nawet przez historyków jego pontyfikatu.

Bez mała całą uwagę papieża-więźnia w tym czasie absorbował problem przyszłego konklawe. Istniała realna możliwość, że władze francuskie będą starały się nie dopuścić do wyboru nowego papieża albo dążyć będą do całkowitej kontroli nad jego wyborem. Piusa VI, którego nazywano często „ostatnim”, miał świadomość tego niebezpieczeństwa i żeby mu choć częściowo zapobiec, wydał w Galluzzo 13 listopada 1798 r. nowe przepisy, bardzo uproszczone, które miały regulować wybór jego następcy. Z tego też powodu, pomimo nalegań, nie chciał kreować nowych kardynałów, przekonany, że łatwiej będzie zebrać się małej grupie elektorów, aniżeli wszystkim siedemdziesięciu. Pius VI ani na chwilę nie tracił nadziei, że nastaną lepsze czasy dla Kościoła, że okres ciężkiej próby minie i że nie należy poddawać się zwątpieniu.

Od chwili przybycia do pustelni w Galluzzo Pius VI zdawał sobie sprawę, że będzie to pobyt tymczasowy. Planowano początkowo internowanie papieża na Sycylii. Przeważył jednak projekt przewiezienia go do Francji. 28 marca 1799 roku Pius VI opuszcza Galluzzo i po krótkich postojach w Bolonii, Parmie, Turynie, Briançon, Grenoble, na koniec przybywa do Walencji nad Rodanem.

Pod koniec sierpnia 1799 r. stan zdrowia Piusa VI gwałtownie się pogorszył. Władze paryskie musiały zrezygnować z planu przewiezienia umierającego papieża do Dijon. Projektowi sprzeciwiła się komisja lekarska. Częściowo sparaliżowany, osłabiony wysoką temperaturą, trudnościami w oddychaniu i powtarzającymi się wymiotami krwią, Pius VI popadał w wielogodzinne stany letargiczne. Miał świadomość, że umiera. 27 sierpnia papież poczuł się stonkowo dobrze. Kazał się ubrać w sutannę, złożył przed obecnymi wyznaniem wiary, odmówił spowiedź powszechną, przyjął komunię świętą. W dniu następnym poprosił o Sakrament Chorych. Pius VI zmarł w pełni władz umysłowych w nocy z 28 na 29 sierpnia 1799 r. Bojąc się manifestacji ludności, władze rewolucyjne nie zezwoliły na pogrzeb i trumnę umieszczono w kaplicy cytadeli w Walencji. Dopiero po pięciu miesiącach, 30 stycznia 1800 r., pozwolono na pochowanie zwłok papieskich na miejscowym cmentarzu św. Katarzyny. Pomimo że składano do grobu chrześcijanina, księdza, biskupa, papieża, władze francuskie nie pozwoliły ani jednemu duchownemu uczestniczyć w tej dziwnej ceremonii, nie zezwolono nawet na odmówienie modlitw. Dwa lata później, w lutym 1802 r., ciało Piusa VI zostało przewiezione do Rzymu, gdzie je pochowano z należnym szacunkiem w bazylice św. Piotra.

Aresztowanie papieża 22 lutego 1798 r. rozpoczęło jego drogę przez mękę, drogę pełną cierpienia, trudów, udręk i upokorzeń, których mu nie szczędzono.

Wyznaczają ją kolejne miejsca pobytu: Siena, Florencja, Parma, Turyn, Briançon, Grenoble i na koniec Walencja, gdzie zmarł. Pamiętajmy, że rewolucyjne władze francuskie powierzyły Piusa VI prostym żołnierzom, którzy nie uważali ani na jego funkcję, ani na zaawansowany wiek, ani na stan zdrowia. Ludzie ci skrupulatnie i gorliwie wykonywali zarządzenia, które otrzymywali z Paryża.

Pius VI od chwili aresztowania zachowywał się z godnością i spokojem. Z odwagą bronił praw Kościoła, choć w praktyce — jako więzień — nic mógł zdziałać. Swą postawą budził szacunek nie tylko najbliższego otoczenia, ale także i swych przeciwników i wrogów. Ostatnie miesiące życia w jakiś sposób przekreśliły i jego faworyzowanie krewnych, i dążenie do związania swego imienia z wielkimi przedsięwzięciami, i brak zdecydowania, i zbytne uleganie opiniom otoczenia. Pius VI po swym aresztowaniu w niczym nie przypomina rozmiłowanego w zbytku papieża reformatora Państwa Kościelnego. Zachował się natomiast u potomnych obraz bezbronny starca, znękanego chorobami i więzieniem, który opuszczony przez wszystkich, broni godności własnej, godności księdza katolickiego, godności papieża; człowieka, który ma niezachwianą wiarę, że Kościół przetrwa ciężki czas próby i że przetrwa także instytucja papieżstwa. Już współcześni Piusa VI, nie zawsze przychylni jego osobie, zmienili o nim sąd, widząc w nim przede wszystkim męczennika. I takim właśnie przeszedł do historii — nie jako papież reformator, nie jako papież mecenas ale jako papież-męczennik.

PIO VI E LE ORIGINI DELLA DIOCESI DI VARSAVIA (INTORNO AGLI AVVENIMENTI DELL'ANNO 1798)

S o m m a r i o

Durante il pontificato di Pio VI (1775-1799), uno dei più lunghi nella storia del papato, hanno luogo diversi avvenimenti che minacciano gravemente la Chiesa (per es. la Grande Rivoluzione Francese e le riforme dell'imperatore Giuseppe II). Pio VI, per formazione giurista, divenne sacerdote all'età di 40 anni e cercò di modernizzare lo Stato Pontificio, introducendo riforme nel campo amministrativo, giuridico, agrario, fiscale, monetario e nell'Università di Roma, tanto che il suo operato viene paragonato dagli storici a quello riformatore di Pietro Leopoldo in Toscana. Contemporaneamente egli cercò di abbellire Roma, arricchì i musei vaticani e la biblioteca apostolica.

Arrestandolo, i francesi danno inizio il 20 febbraio 1798 alla cosiddetta „via dolorosa” del pontefice, che lo condurrà a Siena, al Galluzzo presso Firenze, a Bologna, a Parma, a Torino, a Briançon, a Grenoble e infine a Valence, dove morì il 29 agosto 1799. Fu durante il soggiorno presso la Certosa del Galluzzo, il 16 ottobre 1798, che Pio VI emanò la bolla di erezione della diocesi di Varsavia e che, qualche giorno più tardi, il 29 ottobre, ne nominò il primo vescovo nella persona di Józef Bończa Miaskowski. In realtà già da tre anni, ovvero dal 1795, la Polonia non esisteva più come stato, essendo stata spartita fra Austria, Russia e Prussia.

Se un ordine del comando supremo dell'esercito francese impose anche alla Legione Polacca, comandata dal generale Jan Henryk Dąbrowski, di partecipare all'occupazione di Roma, in effetti i fervidi sentimenti religiosi dei polacchi resero inevitabili frequenti scontri coi soldati di Napole-

one, protagonisti di violente scorrerie e razzie nella città. Tuttavia, dopo che le truppe finalmente abbandonarono la città eterna, il 27 novembre 1798, il giudizio della popolazione fu di generalizzata condanna senza distinzione alcuna.

Fin dal momento dell'arresto Pio VI, uomo peraltro dotato di grande fascino personale, si comportò con grande dignità, conquistando la stima non solo dei suoi più stretti collaboratori ma anche dei suoi nemici. Anche per questo egli è passato alla storia non come riformatore dello Stato Pontificio e neanche come mecenate (quale effettivamente fu) ma come un papa martire. Gli ultimi mesi della sua vita fecero dimenticare anche le sue debolezze, fra le quali una certa vanità e il non rifuggire da comportamenti nepotistici.